

# WRÓBLE na DACHU

CENA 30 G R.

Nr. 6. (451).

NIEDZIELA, 5 LUTEGO 1939.

Rok X.



CHARLIE

## NOWOCZESNE METODY.

- Cóż to, z armatą wybiera się pan na polowanie?!
- Tak, bo to jest polowanie dyplomatyczne...

Rys. Charlie, Kraków



# Nowa Genewa.

Na nas patrzy dziś Europa,  
to już w świecie rzeczą znaną —  
oto w tropy Ribbentropa  
do Warszawy mknij już Ciano.

Tu i tam błyskają klingi  
i wybucha groźny pocisk —  
do Warszawy mkną sleepingi  
i orderów rój się złości.

Gdzieś tam gazy, gdzieś tam bombki  
i niepokój w całym świecie —  
pokojowe zaś gołąbki  
są w Warszawie na bankiecie.

Wino poi, pachnie Guerlain,  
miłość kwitnie przy toastach —  
lada chwila i Chamberlain  
samolotem się przyszysta.

Pakt na lewo, pakt na prawo,  
koniec swarom, koniec gniewom!  
...aż się staniesz, o Warszawo,  
nową Europą... Genewą...

WITEK.

## ZBIGNIEW GROTOWSKI.

# POŻEGNANIE prezydenta Kaplickiego.

Wchodzimy do gabinetu prezydenta Kaplickiego w momencie, gdy nuci sobie popularną piosenkę z Szopki u Hawelki:

*„Pod Krakowem czarny węgiel  
Ja go kopał nie będę...”*

— Tak — jest proszę pana — mówi nam pan prezydent — wołę kamienie węgielne poświęcać niż kamyk węgielny kopać... Teraz chcą zrobić z Krakowa Piotrową stolicę, a nie wiedzą, że prezydent na zagrodzie równy wicewojewodzie... No, ale mnie na dudka nie wstrychną...

Jakie pan prezydent ma plany na przyszłość...

— Przedewszystkiem muszę ustąpić miejsca młodszemu prezydentowi. Jak przyjdzie jaki młodzik — to może doczeka się wykończenia budowy muzeum narodowego. Może też doczeka się subwencji na roboty publiczne w Krakowie.

— A co będzie z „Dniami Krakowa“?...

— Odbędą się... przecież Lajkonik i Wianki odbywały się też i przedmną...

— A co będzie z iluminacją?...

— Ano będzie — za dużo jest luminarzy miejskich...

— A co będzie z większością w radzie miejskiej...

— Dobrze, że przynajmniej dostała się tam jakaś mniejszość...

— A tramwaje?

— Król kurkowy niemi zawiaduje — bo niektóre wozy są jeszcze z czasów króla Cwiczka. Ale nie rozumiem paco ten Polaczek buduje nową remizę, przecież przyrzekłem mu, że wozy tramwajowe umieszczę w moim muzeum...

## W kawiarni „Europejskiej“.

Rys. Wik. Warszawa



— Panno Ziuto, znowu krążą pogłoski o zaręczynach króla belgijskiego.

— To plotka wyssana z palca. Od 3 miesięcy nie byłam zagranicą!...

— Ale miasto bardzo się rozbudowało za pańskiej prezydentury...

— Robiło się co mogło.

— A co pan prezydent sądzi o przyszłości Krakowa?...

— Przyszłość Krakowa polega na umiejętnym współzyciu z innymi dzielnicami kraju. Czy pan wie, co pije Warszawianin i Krakowianin gdy się zejdą razem?

— No co?

— Soda and whisky — to znaczy Warszawianin wypija całą whisky, a Krakowianin całą sodę...

— Świetny kawał...

— Oj — tak, Krakowianin woli raczej postawić sobie kamieniczkę niż wódkę... I dlatego my jesteśmy najoszczędniejszym miastem. I podobała mi się ta piosenka, którą śpiewali o oszczędności Krakowa.

*Kraków jest oszczędny*

*Chociaż piszczy biada*

*A co zaoszczędzi*

*To Warszawa wyda...*

— Tak — westchnął prezydent — miasto bardzo miłe, ale jednego nigdy nie oszczędza...

— Mianowicie?

— Swego prezydenta...

W tym momencie prezydent wyjrzał przez okno i wzrok jego spoczął na pomniku Dietla.

— A w dodatku wszystkie lepsze miejsca pod pomniki zajęte...

— Jakto zajęte?...

— No, bo gdziekolwiek przyjechaliśmy z makiętą pomnika Dietla, to zjawiał się Nowakowski i mówił:

— Bardzo przepraszam, ale to miejsce jest już przeze mnie — pod mój pomnik zarezerwowane.

Musieliśmy ustąpić, to nasz wieczny przyjaciel — jesteśmy mu jeszcze winni dwie ćwiartki literackiej nagrody Krakowa. No, ale chwala Bogu, że ja już o tych wszystkich rzeczach nie będę rozstrzygał... będę miał mniej wrogów...

**Z kosza redakcyjnego.**

Pan premier ofiarował jednemu z byłych legionistów plecak, porzucony ongiś na froncie. Podobno legionista ten po wyjściu od p. premiera, powiedział:

Choćbyś znalazł,  
rachuj zaraz!...

\* \* \*

Mówią, że za wzorem lwowskich Targów — odbywają się obecnie w Krakowie na ratuszu **krakowskie targi**...

\* \* \*

— **Fis-donc**, co za pogoda — szepnął piewien cudzoziemiec na zawody narciarskie.

**3 FRASZKI.****LITERACKA NOWOŚĆ.**

Witold Zechenter wydał nakładem księg. F. Hoesicka nowy tom poezyj p. t. „Inne chwile“.

Gdy ten tom mi wręczył Witold,  
zawołałem w chwili pierwszej:  
„Inne chwile“? Dobrze i to!  
Oby jeszcze — inne wiersze!...

**ZAMACHY W ANGLJI.**

O irlandzkich zamachowcach  
ktoś powiedział dość sceptycznie:  
— Swe pretensje wyrażają  
trochę nazbyt — **b o m b a s t y c z n i e !**

**NASI SPRZYMIERZENCY.**

W jednym z pism francuskich uka-  
zał się artykuł, w którym nazwano  
Kraków miastem — **ukraińskiem**...

Damy Kraków **Ukraińcom**,  
gdy nas **sprzymierzeńcy** zmuszą,  
lecz niech wpięrowi **Francuzi** zwróca  
Paryż swój — **Karpatorusom!**...

B. B.

**PRZY GLOBUSIE.**

Do biura podróży przychodzi żyd.  
— Proszę o bilet — mówi.  
— Dokąd?  
— Niech mi pan pokaże globus...  
Żyd bierze do ręki globus i poczyną przy-  
glądać się.

**Dr. Kaplicki zrezygnował  
z prezydentury m. Krakowa.**

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Skoczyły dziatki i krzyczą jak mogą:

tata, ach, tata, nasz odjeżdża...

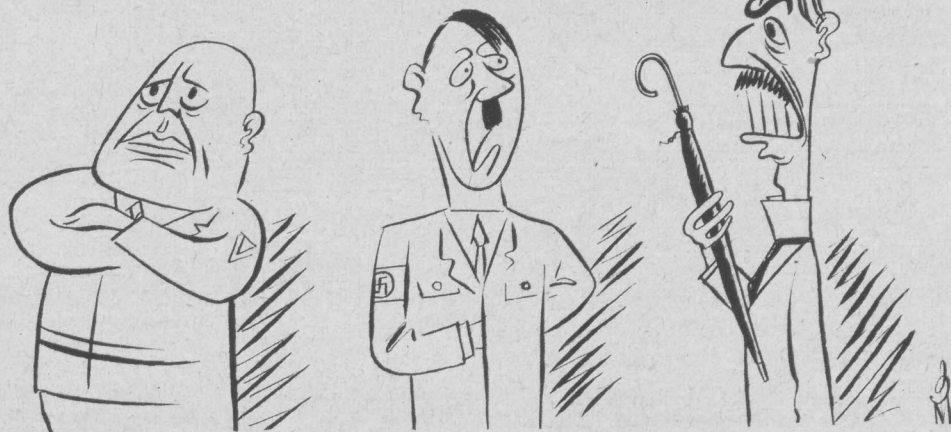
— Tu nie wolno... tu nie wolno... tu nie  
wolno... wie pan co, może pan ma jaki in-  
ny globus.

**PO ZNIESIENIU BĄCZKÓW.**

— Dlaczego właściwie zniesiono bączki?  
— Ano żeby „doły“ przyzwyczaić do  
trzeźwości, potem przyjdzie kolej i na górę.

**CZWORONOŻNY ARYSTOKRATA.**

— Panie Rolmopsenblum, czy ten pański  
pies jest rasowy?  
— Czy on jest rasowy? Ładne pytanie!  
Powiem panu tylko jedno panie Untenszpry-  
cer, że gdyby ten pies umiał mówić, to on  
by z nami nie chciał rozmawiać!



Mussolini

R a s o l i n i

Parasolini

Rys. Bem, Lwów

Najbliższy numer

**„WRÓBLI NA DACHU“**

poświęcony będzie

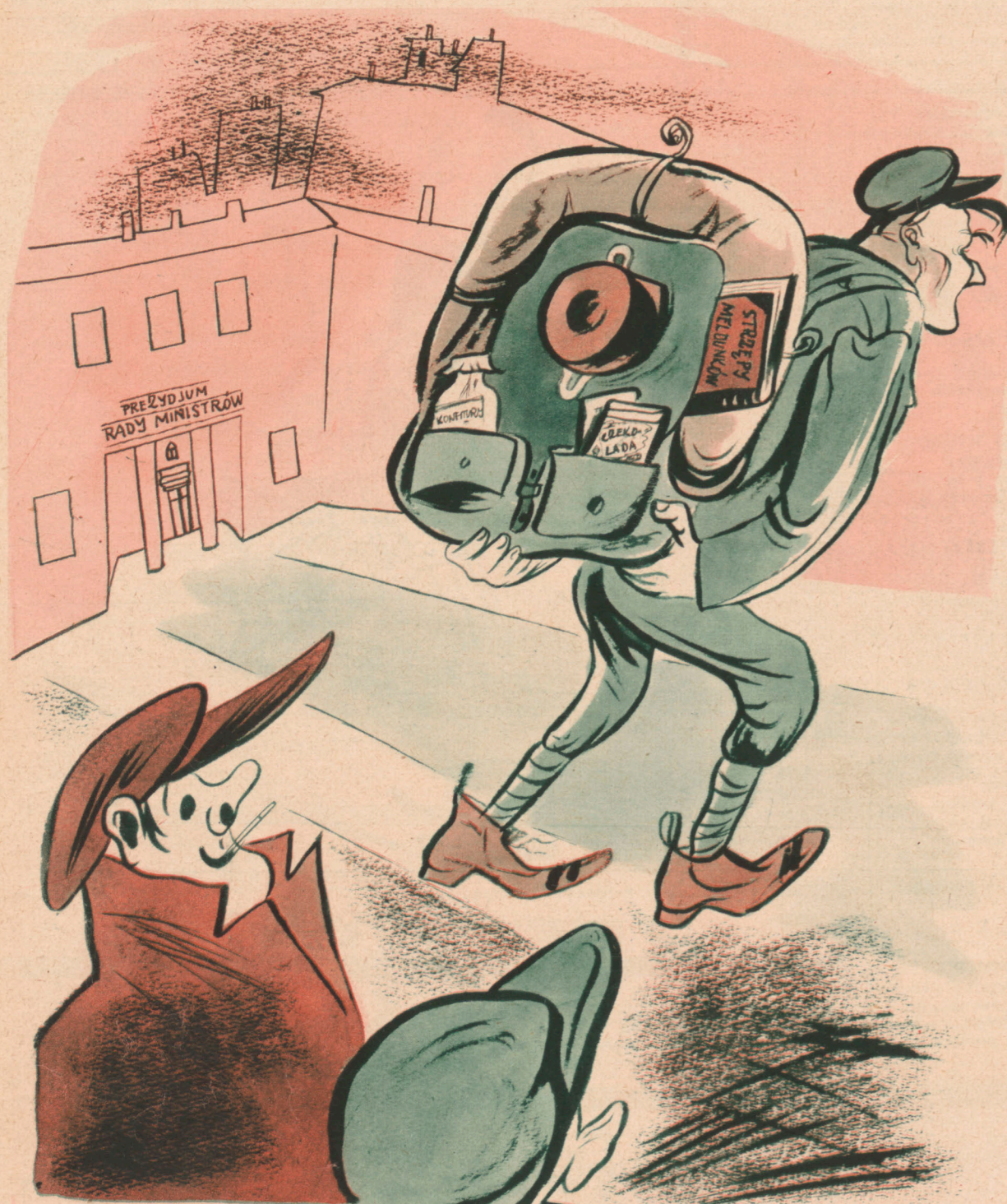
**zawodom F. J. S.**

Współpraca Czytelników mile wi-  
dziana!



P. Premier ofiarował pewnemu legjoniście plecak zgubiony na wojnie.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Popatrz Feluś, jaki ten dostał olbrzymi plecak...  
— Tak, ale też musi mieć plecy...

#### W UZDROWISKOWEJ RESTAURACJI.

— Panie — woła kelnera zniecierpliwiony gość — siedzę tutaj od dwóch godzin i jeszcze mnie nie obsłużono!  
— A kto panu bronił przyjść dopiero teraz?

#### UNIKAT.

— Dlaczego pani taka zamysłona, panno Jadziu?  
— Wcale nie jestem zamysłona!  
— Poprostu dlatego, że nie mam nic do powiedzenia.

— Czy pani zawsze milezy, gdy nie ma pani nic do powiedzenia?  
— Oczywiście!  
— To doskonale! Czy chce pani zostać moją żoną?

#### MILCZENIE JEST ZŁOTEM...

Panna Irena popisuje się śpiewem. Zachwycona matka zwraca się do jednego z gości:  
— Moja córeczka ma naprawdę złoto w krtani!  
— Hm... tak... zwłaszcza, w myśl przystawia, gdy milezy...

## Pięćdziesięciolecie dialogów

### Szczepka i Tońka

(tele-w i z j a przyszłości).

Przed mikrofonem Lwowskiej Rozgłośni stają dwaj sędziwi jubilaci. Ponieważ w dniu ich jubileuszu Polskie Radjo zaprowadziło już radio-telewizję — obaj popłarni humorysty są widziani na ekranach. Szczepko trzyma się krzepko, ale siwa broda opada mu w bezładzie na piersi. Tońko co chwila drapie się w łysinę. Obaj jubilaci dochodzą do osiemdziesiątki. Ubrani są w swoje batjarskie stroje. Następuje zapowiedź lwowskiego speakera Halskiego i jubileuszowy dialog zaczyna się:

TONKO: — Sielwuś Sziępciu! Tia ja ciebi ciałkiem nie spoznał! Dzie ty bul jak ciebie ni bytu?

SZCZEPKO: — Tia ty dułnowaty pumidor! Tia jak ja móg być jak mie ni bytu!?

TONKO: — Tia właśnie, ży ty był!

SZCZEPKO: — Gdzie?

TONKO: — Tiana dzie ty był!

SZCZEPKO: — A dzie ja był!

TONKO: — W każdym lazie abiujutnie nie tam dzie ty nie był! Hihihih!

SZCZEPKO: — Ludzi cimajci tnie, bo jak ja tego dułnowatego tumana żłapię, to mu taki wycisk splawi, że jego kaletka pogotowia do szpitala w try migi ziaberze!

TONKO: — Sziępciuńiu słodki! Cio ty odymni cheesz! Czego ty mi si cipias? Cio ja tiobie zrobił? Cio??

SZCZEPKO: — Ta nicyś mnie nie zrobił, tylko, że ja zia takie dułnowate pospytanie biji w kłapacz jak w gęsi pipek!... Ja był u ciotki Bańdziuchowy! Ty, jak una si klawo trzyma?

TONKO: — Za cio?

SZCZEPKO: — Jaktio zia cio!?

TONKO: — Zia cio si cima ciotka Bańdziuchowa?

SZCZEPKO: — Ludzi cimajci mi bo ja tiego tumana ziabijem! Kiedy ja si tiego łegejdy pozbedym! Ta ja mówim — rozumisz mnie — ży ciotka Bańdziuchowa taka dobrze zakonserwowała...

TONKO: — Bójci si Boga ludzi kochany! Ciotka Bańdziuchowa zakonserwowała... Konserwy zy starszy osoby zrobili!... A jak ona bidaczka, Sziępciu, zakonserwowała w puszkach?

SZCZEPKO: — Dułny waljat!... Ta zakonserwowała to ni znaczy, że zara w puszczy!... Ona lezd rozumisz mie taka konswa-tyśka!

TONKO: — Aha! Teraz kapuji! Tiak cieba było ud początku bakać... a ty tyjko bajtujisz i łajtujisz!!

SZCZEPKO: — Ty, żyby ja ciebi tylko nie zabajtłował w te twoje kochane mordeczki wredne... bo ci ostatny ziağ plawdziwy wyjeci!!

TONKO: — Ta cio ty si tak zdyndyr... zdyndyrwował! Tia nima si ciego złościć! Anio bajakaj cio ty chciał!

SZCZEPKO: — A mi bedzisz si wtrącać!?

TONKO: — Natulalnie, że ni!... Albo ja baba!... Ali ciekaj, ja ciebi chciał si coś pospytać...

SZCZEPKO: — A widzisz dułnowaty tumaneszty! Już si wtrącasz!

TONKO: — Tiak Sziępciuńiu, ali ja tylko...

SZCZEPKO: — Cio ali?

TONKO: — Tylko pan szpykyrowy na nas kiwa...

SZCZEPKO: — Ty jemu powidz, żyby un sy palcem w buci pokiwiał, a ni na nas!

TONKO: — Tak Sziępciu, ali un nam bez to ukienko pokazuje co by my przestali już bajkać!

SZCZEPKO: — Ani mi si śni!

TONKO: — Tia kiedy tak po śplawiedliwości to my już swoi dziesięć minut przegadali...

SZCZEPKO: — Aa ja mam ciał!

TONKO: — Kiedy szpykyrowy pokazuji ży nas wylączy!

SZCZEPKO: — Niech wylączal! Ja dopiero teraz si rozbalakal! Ja dopilo tela naplawde chce gadać!...

TONKO: — Sziępciu! A ci ty kiedy widział żywy w radjo dali gadać cio si naprawdę chce!?

SPEAKER: — Proszę państwa! Przerywamy djalog Szczepka i Tońka i przepraszamy za omyłkę. Sędziwi jubilaci przez zapomnienie wygłosili nie jubileuszowy, ale jakiś inny djalog! Należy im to wybaczyć ze względu na ich podeszły wiek... Djalog jubileuszowy Szczepka i Tońka usłyszemy proszę państwa przy następnym jubileuszu, to znaczy za 25 lat o godzinie 21.55!...

Obecnie Szczepko i Tońko udają się na raut wydany na ich cześć przez weteranów b. „Wesłej Fali”, gdzie zostaną udekorowani złotymi krzyżami zastugi! Dalszy ciąg programu z Warszawy!

FELIX ZANDLER.

Gdy grypa szaleje w całej Polsce.

Rys. Rena, Siedlec



— Pan premier przyjechał na inspekcję?!  
— Ale czemu takim autem?  
— Bo chory na grype...

#### WYJĄTKOWA KONIECZNOŚĆ.

— Znadto pobłażliwie wychowywała pani swoich synów — peroruje wścibiska sąsiadka — moi chłopcy byli w tych latach znacznie lepiej ułożeni. Słuchali mnie, szanowali, nigdy nie musiały ich bić...  
— Chyba w obronie własnej? — przerywa wywody sąsiadka.

#### TAJEMNICZOŚĆ.

— Wiesz, stary Barbasiński umarł!  
— Co ty mówisz? Na co właściwie?  
— Lekarze nie mogą stwierdzić...

— Hm... to tajemniczy typ ten Barbasiński.

— Dlaczego tajemniczy?

— Ano tak. Najpierw nikt nie wiedział, z czego on żyje, a teraz nikt nie wie, na co umarł!

#### A TO PECH!

— Tak mi przykro — skarży się gość na przyjęciu do swojej sąsiadki — powiedziałem do tego tysego kretnia... o, do tego na końcu stołu... że gospodyni wygląda jak tuczna gęś, prowadzona na zarżnięcie. I okazało się, że to gospodarz!

— O, a co panu odpowiedział na to mój ojciec?



## Echa pewnego procesu „protekcyjnego“.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Pierwsze dokładne rozliczenie w spółce.

## Po usunięciu bączków.

Są w Polsce takie liczne  
I ważne bolączki  
Zamiast nimi się zając  
U nas „zbija się bączki“!

## Po interpelacji w sprawie kolejowego węzła warsz.

O tym węźle powiem zwięźle,  
Że sprawował bardzo się źle!

FELIX ZANDLER.



## TO CO NAJWAŻNIEJSZE.

— Na co przedewszystkiem musi uważać żołnierz, gdy czyści karabin?  
— Na numer, panie sierżancie!  
— Jaki na numer? Dlaczego? Nie plećcie głupstw!  
— Żeby przez omyłkę nie oczyścił cudzego karabina!

## OTO KOBIECI.

— Mówiłaś mi, że nie znosisz Janka i że nie możesz patrzeć na niego, a wczoraj wieczorem widziałam, jak siedziałś mu na kolanach!  
— To prawda, ale zauważyłaś chyba, że siedziałam odwrócona do niego plecami!

## W Zakopanem od „niepamiętnych“ czasów spadł śnieg.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa

## Fraszki aktualne.

## Bał prasy.

Z zabaw towarzyskich podczas bału tego  
Najchętniej się uprawia —  
tę w cenzurowanego.

## Po ucieczce rządu Negrina.

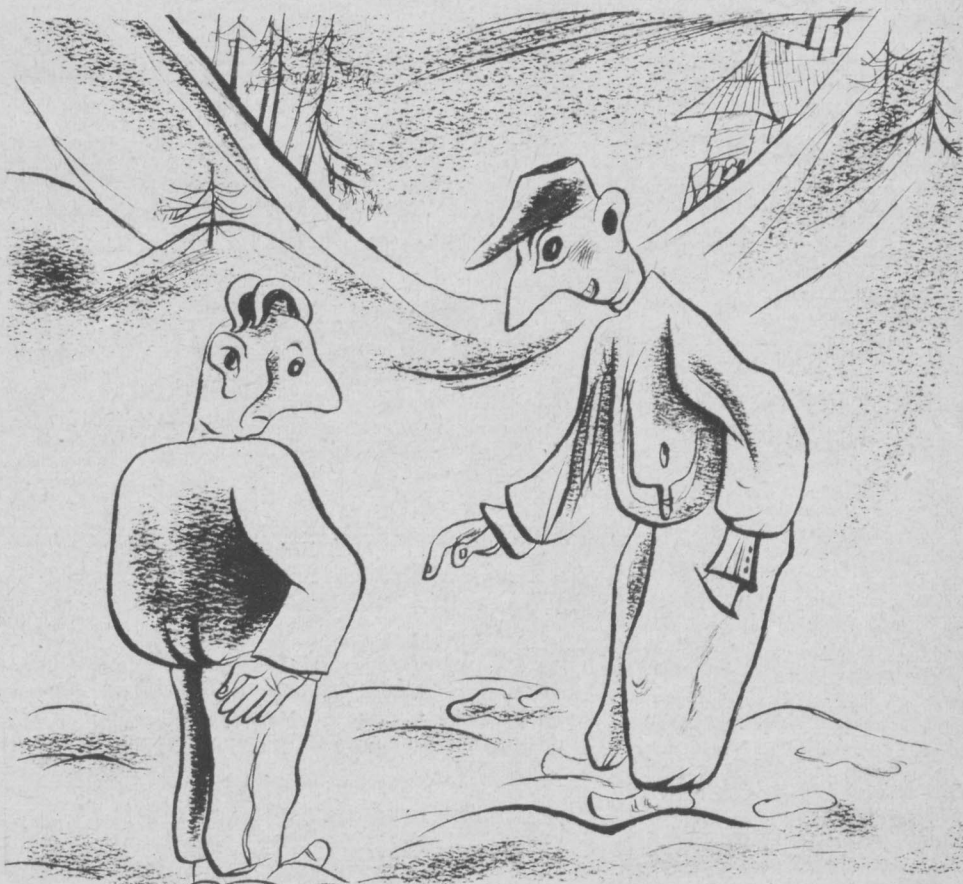
Radzę wam się zbytnio nie spieszyć  
I z rozpakowaniem kufrów zacząć...  
Bo możecie — nie chcę was peszyć  
Wkrótce znowu gdzieindziej uciekać!

## Na naszą reprezentację piłkarską.

Nie jest to wcale insynuacja  
Złośliwa i tendencyjna  
Lecz fakt — że nasza reprezentacja  
Nie jest reprezentacyjna!

## O czeskich bojówkach.

Bojówki czeskie  
Dowodzą dzielnością swoją,  
Że są to naprawdę dosłownie  
Bojówki — bo tak się boją!



— Nie wie kolega przypadkiem, co to może być — to b i a ł e?...

## ZROZUMIAŁ GO.

Pan Brzusiak siedzi w barze z panem Kubiakiem.

— Od dziś — woła z mocą pan Brzusiak — jestem panem domu.

Pan Kubiak kiwa głową.

— Tak, tak... Moja żona też wczoraj wyjechała!...

## PRAWIE TO SAMO.

— Czy to prawda, że pan wygrał w Monte Carlo 10.000 franków w ruletkę?

— Tak, prawie... Tylko że nie w Monte Carlo, a w Kaczym Dole i nie w ruletkę, a w preferansę i nie 10.000 franków, tylko 10 złotych i nie wygrałem, tylko przegrałem!

## RUCH BUDOWLANY.

— Gdzie najlepiej budować dom?

— Na biegunie północnym!

— ???

— Bo tam wszystkie okna wychodzą na południe!

## NAJTANIEJ.

Do apteki wchodzi klient i zwraca się do farmaceuty:

— Może mi pan poradzi coś na swędzenie? Ale coś bardzo taniego...

— Niech pan się drapie!

## Westchnienie.

W Niemczech nawet kraty z ogrodzeń zbiera się dla celów wojskowych.

Rys. Stefan Merz, Lwów



— Żeby tak jeszcze i te kratki przerobili na armaty...

## W czasie F. I. S.-u ma być w Zakopanem wprowadzony...

Rys. Charlie, Kraków



.. ruch jednokierunkowy..

## TRANSMISJA Z REDUTY PRASY

Hallo, nadajemy transmisję z Reduty Prasy. Zewsząd ciągną tłumy rozgorączkowanych gości. Nie dziwnego, że są rozgorączkowni, bo jak wiadomo panuje grypa. Proszę państwa, tłumy napierają na kasy.

Gospodarze postanowili do ostatniej kropli krwi bronić tej zagrożonej Reduty...

To, co państwo słyszą, to jest wyjątkowo żywa orkiestra, a nie muzyka z płyt.

Teraz tańczą lambeth-walk'a. Nawet pan cenzor tańczy! O, teraz wygraża dziennikarzom palcem...

Proszę państwa, widzimy na sali piękne smoki wawelskie i dobrze skrojone fraki. Większość fraków ma modne, bardzo długie poły, inne znowu mają poły tylko na poły długie...

Jeśli chodzi o klapy — to nawet nie warto mówić, bo klapy niema: powodzenie na całej linii!

Przy bufecie ruch ożywiony. Panowie przeważnie unikają *petitowych* kieliszków i raczej piją w *garmondach*, a nawet w *cicerach*...

Niektórzy panowie trzymają się już trochę niepewnie, wyglądają — można powiedzieć — jak *kursywa*...

Widzimy tu, proszę państwa, stroje maskaradowe. Jeden pan przebrał się za *sprostowanie urzędowe* i musiano go wpuścić na salę, chociaż nie miał biletu.

Natomiast jedna pani, która przebrała się za *kaczkę dziennikarską*, musiała wrócić do domu.

Kilku panów jest w maskach — przebra-

ni za własne pseudonimy. Ale chociaż się maskują, już ich poznano — po stylu w tańcu.

O, proszę państwa, teraz jest *walc z figurami*... Najpiękniej tańczy pewien znany oportunistą, który modli się *pod figurą*, a ma diabła za skórą.

Atrakcją balu będzie *biały mazur*, zwany tutaj „*mazur po konfiskacie*“. Proszę państwa, przed chwilą wynikła mała awantura, gdyż pewien *korektor* zauważył w jadłospisie błąd drukarski, mianowicie „*wątróbka*“ było napisane przez „*on*“ i „*u*“ zwyczajnie. Ledwie udało się uspokoić zirytowanego *fachowca*!

Teraz państwo słyszą, że nic nie słyszą, bo jest przerwa. Panie poprawiają urodę, a panowie piją kolację... Wobec tego wyłączamy mikrofony sprawozdawcze...

B. B.



## TEN JUŻ KWIATÓW NIE KUPI.

Na rogu ulicy *kwiaciarka* zali się do sprzedawczyni gazet:

— Ach, moja paniusiu, takie *zmartwienie*... takie *zmartwienie*...

— Co się stało, kochana pani *Skubiszewska*?

— Straciłam najlepszego klienta!

— Umarł?

— Nie, ale ożenił się!





- Czy mistrz osobiście śpiewał w teatrze „La Scala“ w Medjolanie?
- Nie, to mój kierownik oddziału w Medjolanie — Ladis Kiepura...

„WROBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9,  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411 000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7. PRZEZ URZĄD  
POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA  
CODZIENNEGO“ KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 3

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.